

jak i pochodne od niego nie są polskimi wyrazami; wyraz *Jan* wzięty przez nas z łaciny potwierdza właśnie moje zdanie, bo pokazuje wpływ analogii na wyraz obcy *Jan*; siano, sienie = *Jan*, Jenie, Jenik; las, lesie = *Jan*, Ješko. Tymczasem mamy przecież i formy: *Jaško*, *Janiszewo*, *Janiszew*. Tak samo mamy w w. XII. i XIII. *Jerosław*, *Jerota* i *Jarosław* 1229, *Jarogniew* 1218, *Jarosława* 1273, *Jarostowic* 1291, *Jarost* 1233, 1226, 1173, 1118, *Jarota* 1253 i t. d. Tu to *e* zam. *a* nie jest żadnym wyjątkiem, lecz pokazuje tylko, że wtenczas *prasłow.* *ê* jeszcze nie przeszło całkowitego procesu zamiany na *ia*, lecz jest starszą formą. Tak samo ma się rzecz z połabskim *Jerowit* itd., chociaż te formy tu nie należą, bo język połabski ma odmienne prawa od polskiego. Czeski znów wyraz *Germirus* jest utworzony pod wpływem niemieckim, a zresztą i w czeskim języku *prasłow.* *ê* nie przeszło w XI. wieku jeszcze całkowitego procesu zamiany. I te więc wyrazy nie są jeszcze dowodem, że *e* w *Jesza* jest usprawiedliwione.

4) Nie robię wcale szanownemu autorowi zarzutu z tego, że nie wywodzi *Jasza* od tematu *jes*, który mamy w *jestem*. Mówię przecie tylko, że mnie się nasuwa jeszcze temat *jes* —, ale nie upieram się wcale przy słuszności mej myśli i poddaję ją tylko do dalszego badania. Nie miał się więc autor o co gniewać na mnie.

Jan Leciejewski.

Andrzej Suleja

CHŁOP — POETA.

Andrzej Suleja przedstawia ciekawy typ chłopa-poety, który mimo pewnej kultury zachował całą pierwotność natury i talentu chłopskiego. Zawdzięcza to zapewne temu, że nie odrywał się ani na chwilę od roli i od swego środowiska i choć „pisze jak jaki pan po gazetach“, to tworzy, myśli i czuje jak chłop. Nic go jeszcze nie „przeodmieniło“.

Suchy, zawiędry ale krzepki góral, lat 55, o spokojnych ruchach, swobodny i naturalny nie tylko między swymi, ale także gdy się znajdzie wśród ludzi innej kultury, nie potrafi być zbyt uniżony ani też zbyt narzucający. Po prostu opowiada o swoich

zajęciach, o swoim prostaczem życiu i o swoich „utworach“ które są jego dumą i umiłowaniem. Realista jak każdy góral i chłop, nie gardzi korzyścią, w jakiegokolwiek zjawi się ona postaci, owszem myśli i stara się o nią. Inteligentny z natury garnie się chętnie do tych, od których czegoś nauczyć się może i przyswaja sobie szybko wiadomości i pojęcia, czasem i wyrażenia tych, z którymi obcuje. Ciekawem też jest zjawiskiem ów góral z namulonemi rękami od ciężkiej codziennej pracy, używający czasem zwrotów i wyrazów wyrafinowanego świata, przyjętych i przystosowanych doskonale. „Małżeństwo to wielka rzecz, to nie żaden flirt“ mówi w jednym ze swoich utworów, a takich zwrotów jest u niego więcej, i świadczą, jak ten pierwotny umysł chciwie wszystko chwyta, jak rozważa nad tem, co sobie przyswoił.

Czytać i pisać nauczył się Suleja od znajomego leśnego, pasząc bydło w dolinie Kościeliskiej, i wnet, jak mi sam opowiadał, wszystkie kamienie i głązy pokryte były jego ćwiczeniami kaligraficznymi. Gdy dorósł, służył za leśnego w dobrach Zamojskiego w Zakopanem, z Sabałą odprawiał dalekie obchody po górach i wyprawy myśliwskie. Obecnie ma w Jaszczurówce pod Zakopanem rolę i dom, gdzie mieszka z liczną rodziną.

Jako „poeta“ przedstawia Suleja talent więcej refleksyjny i narracyjny niż uczuciowy. Fantazyja też jego niezbyt lotna, a dowcip mierny. To też choć Sabała „wirsy nie składała, jeno takie sobie spiwanki“, przenosi go o całe niebo i swoją fantazyją i dowcipem i inwencją poetyczną. Suleja ma zrozumienie i odczucie przyrody, jak każdy góral w Zakopanem, a umie to tylko lepiej i poprawniej wypowiedzieć i ma zamiłowanie i nieprzezwyciężony pęd do tego, aby mówić i opowiadać, nie przebierając nawet zbytnio w słuchaczach. Rytmu poprawnego u niego nie szukać, ucho ma pod tym względem mało wyrobione, rym często kuleje, to też jego utworów nie można brać tą miarą, jaką się przykłada do utworów artystycznych, trzeba zawsze pamiętać, że to chłop, samouk, który w niedzielę i święta zamiast spać lub pić w karczmie, urządza sobie „niepróżnujące próżnowanie“ i pisze to, co mu przez tydzień do głowy przyszło. Między wierszykami i poematami opisowymi znajdzie się u niego w skrzyni drewnianej, gdzie swoje skarby literackie chowa, i utwory „które na teatrze mogą się odgrywać“. Są to właściwie udramatyzowane dyalogi („Bajeczny świat Tatr“, „Prządki“)

bez właściwej akcyi, bez plastyki i charakterystyki osób. Grano z nich niektóre na okolicznościowych obchodach w Zakopanem, ale większej wartości nie mają.

W swym scenicznym utworze „Bajeczny świat Tatr“ wprowadza na scenę: turystę, przyrodnika, przewodnika i czarownicę.¹⁾ Przewodnik ma najwygodniejszą rolę, bo zaraz na początku zasypia i budzi się na końcu. Rzecz, właściwie rozmowa, toczy się między przyrodnikiem, turystą i ukazującą się im czarownicą, młodą na pozór i piękną, która wabi niedwuznacznymi obietnicami turystę, ale kiedy go skusić nie może, ukazuje mu się we właściwej postaci „baby jędzy“ i ucieka.

Jednym z najładniejszych jego utworów jest wiersz p. t. „Gewont“ który niżej przytaczam. Jest to opowieść o miłości Gewontu do Babiej Góry.²⁾ Wiersz podaję tak, jak go otrzymałam od Sulei, który mówi gwarą zakopańską, w piśmie ją niestety zatracą.

Gewont.

Tu nad Zakopanem
Stoi szczyt szczyrbaty,
Zdała tak wygląda
Jak rycerz garbaty,
Twarz jego szczyrbami
Ospeciły wiatry,
Dawnemi czasy
Kiedy rosły Tatry.
Nad małą doliną
Strażyskami stanął,
Wysłuchany w szum wody
Giewontem się nazwał.
Wzrok bystry namiętnie
Rzuca ku północy,
Patrzy ku Orawie
Babiej Górze w ocy.
Ona też jak zwykle,

Czasem i zalotnie
Niedbale nibyto,
Okiem swem nań zerknie.
A on stoi dumny,
Często zagniewany,
Obwija swą głowę
We mgliste tumany.
Niekiedy mu z oczy
Błyśnie piorun srogi,
I ryknie swym głosem,
Jakby lew złowrogi.
Na całe Podhale
Rzuci oddech skalny,
Wszystko jęczy, skrzypi....
Bo to wicher halny.
On na nic nie zważa,
Bo je zagniewany

¹⁾ Patrz Tetmajera „Na skalnem Podhalu“ opowiadanie pod tym samym tytułem, z uwagą, że szczegóły wzięte od A. Sulei.

²⁾ W Zakopanem opowiadają o romansowaniu Gewontu z Gubałówką.

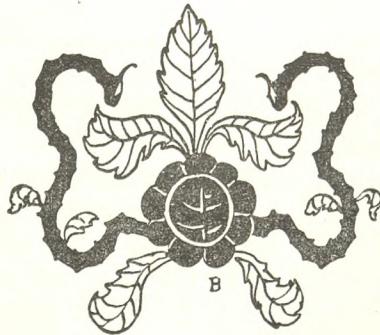
Bo był w Babiej Górze
Bardzo zakochany.
Ale od kilku lat
Ona go zdradziła,
Bo się po Orawie
Z niemcami wodziła.
Niemiec na jej głowie
Wbił swoją tablice
Z napisem „Hekselberg“...¹⁾
Jakieś ladacznice.
Zdarł z niej polskie imię
Co od wieków miała,
Bo się Babią Górą
Polską, nazywała.
I od tego czasu
Giewont się odmienił,
Od żalu i złości
Dużo się przekrzywił.
I niema się czego
Dziwić Giewontowi,

Że się tak rozłościł
Przeciw intrygowi,
Boby to każdy z nas
Jeszcze gorzej zrobił
Wzięłby niemca za kark
Zęby by mu pobił.
Prawda, Gewont stary
Lecz i ona niemłoda,
Byliby ta jeszcze
Pchali bide oba.

Biedny Gewont z tego
Okreł się żalobą
Krzyż na swojej głowie
Dał wstawić nad sobą.
Smutny zawsze stoi
Lecz i ona taka;
Może go żałuje...
Nieskoro, — sobaka!

Lwów.

Helena Nuzikowska.



¹⁾. Zapewne Heksenberg